

4. Pompki i walka

Z mojego pamiętnika - jeden z wieczorów na opisywanym obozie rowerowym. Wieczorami często spotykaliśmy się w jednym pokoju. Kiedyś jak weszłam na takie spotkanie dziewczyny robiły właśnie mostek. Okazało się, że nie wszystkim to dobrze wychodzi (a to przecież obóz sportowy) choć próbowały z leżenia na podłodze. No to podeszłam do ściany i przechylając się do tyłu i idąc po niej rękami zrobiłam piękny mostek. Jeszcze większą sensację niż sam wyczyn zrobiła w tej pozycji moja króciutka miniówka. Ale zaraz pobiła mnie kumpela, która zrobiła nie gorszy mostek bez ściany, po prostu ze stania. No to zaczęło się! W odwecie zrobiłam szpagat, którego ona nie umiała. Nie wiem czy to szpagat, czy wznosząca się w nim miniówka znów wywołała szmer podziwu chłopaków, bo inna też go zrobiła, ale była w spodniach i efekt był gorszy. Ta co nie umiała szpagatu też była w spodniach, więc wykonała gwiazdę, będąc pewną, że w miniówce jej nie powtórzę. Powtórzyłam i znów zebrałam owacje. Wtedy jeden kumpel powiedział, że żadna dziewczyna nie robi prawidłowej pompki, bo my mamy inaczej rozwinięte mięśnie. Pewnie wiedział co potrafi jego dziewczyna i chciał by dobrze wypadła, bo pompkę zrobiło nas 3 - w tym ona. Był zaskoczony, ale zaraz wymyślił, że zrobimy zawody i tak nimi pokierował, by jego dziewczyna startowała na końcu (wymyślił alfabetycznie, ale według imion). Pierwsza zrobiła 9, ja 10, a ta trzecia też 10, z tym że ostatnią jęcząc wręcz z wysiłku, na resztkach ambicji. Ba, gdybym to ja próbowała jako ostatnia pewnie bym wycisnęła tą 11-tą. Robiłam już i więcej. Wszystkie te konkurencje były przeplatane piwkiem lub drinkami co znacznie podnosiło atmosferę rywalizacji. Potem wygrałam jeszcze skok w dal obunóż, a rywalizację zakończyły koguty... Co to jest? Kuca się naprzeciwko siebie i podskakując jak koguty odpycha się rękami, aż przeciwniczka nie upadnie na plecy albo na kolana, bo wolno robić uniki. Miałam tu tylko dwie przeciwniczki, z pierwszą wygrałam i ja i ta druga, więc obie zdobyłyśmy trochę doświadczenia, ale nie uzgodniłyśmy do ilu upadków walczymy i żadna nie chciała się poddać, gdy ta druga miała przewagę. Najpierw ja kilka razy pchnęłam ją mocno do tyłu na plecy, sama leżąc tylko raz, więc miałam przewagę, ale potem ona wyrównała paroma unikami, po których lądowałam do przodu na kolana. No to ja też postanowiłam stosować uniki, ale szło mi to gorzej niż jej, za to jak się na tym skupiałam, to kilka razy wylądowałam na plecach i ona zdobyła przewagę. Porobiło się naprawdę ciekawie, bo ona uwierzyła, że może mnie skutecznie przewracać do tyłu, a ja w tym samym czasie zrezygnowałam z uników, które mi nie szły i zaczęła się zawzięta siłowa walka kogutów. Powoli odrabiałam straty, bo nie każde siłowe starcie wygrywałam, ale ponieważ wygrywałam ich wyraźnie więcej, ona znów zaczęła robić uniki. To spowodowało, że musiałam ostrożniej atakować i nie miałam już tak wyraźnej przewagi w plecach i czasem też na nie upadałam. Chłopakom to pasowało bo obie byłyśmy w miniówkach i upadki na plecy wywoływały aplauz. Z biegiem czasu moja przewaga rosła, ale... w ferworze walki nie zwróciliśmy uwagi, że oni przestali liczyć wyniki, tylko się gapili... Ona pierwsza się w tym zorientowała i zaatakowała inaczej. Po prostu chwyciła mnie nagle i przewróciła na podłogę. Leżąc na górze powiedziała o co chodzi, ale nie puszczała. No to się jej wyrwałam, w co musiałam włożyć trochę siły i po ostrej szamotaninie to ja byłam na górze. Ona mi się też wyrwała i rzuciłyśmy się na siebie kłęcząc. Po kilku wzajemnych atakach, znów leżała pod spodem. Silna była, wrywała się tak wściekle, że tarzałyśmy się po całym pokoju, ale nie dała rady i by wyjść z tego z honorem, ciężko sapiąc stwierdziła, że dopiero teraz to oni mają widoki i że im wystarczy. No to ją puściłam i nikt nie miał wątpliwości, że tego wieczoru byłam najlepsza.